

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki 9 kor., z przesyłką 10 kor.; kwartalnie bez przesyłki 2.25 kor., z przesyłką 2.50 kor. — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: **Lista gości**, a nadto w miarę napływu przyjezdnych, **bezpłatne dodatki nadzwyczajne**, obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

**Wychodzi
co sobota.**

Adres Redakcyi: Bronisław Dobek, Przecznicza 23.
Adres Administracyi: Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.

Numerów pojedynczych po 20 gr. i dodatków nadzwyczajnych po 10 gr. dostać można: w księg. Zwolińskiego, oraz sklepach: Ciszewskiego, Komendzińskiego i Słowika. W Krakowie: w biurze dzienników i ogłoszeń Hopcasa i Salomonowej; w antykwarni K. Wojnara Szewska 13, w księgarni Spółki Wydawniczej i w księgarni Gebethnera i Sp.

Nabożeństwa. W niedziele i święta: a) Prymarya o godz. 6^{1/2}, b) Wotywa o godz. 9-tej, c) Suma o 10^{1/2}. W dniu powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są obecni księża.

Czytelnie. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, w biurze Komisji klimatycznej, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.

3) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia „Czytelnia Zakopiańska“, willa Polanka obok Poczty.

Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

Wystawy. W szkole zawodowej przemysłu drzewnego, otwarta od 8 rano do 12-tej. Wejście bezpłatne. — W szkole koronarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chalubińskiego przy ulicy Chalubińskiego, otwarte od 2-jej do 5-jej, oprócz niedziel i świąt. Opłata za wejście od osoby 20 ct.

Fałszerstwo opinii publicznej.

Historya prasy do dnia dzisiejszego od swego zarańcia nie jest już drobną kartą w dziejach ogólnych, ale zajmuje w nich wiele miejsca odpowiednio do znaczenia swego w życiu realnem. I nie jest bynajmniej rzeczą nową, że od szeregu lat prasa stała się potężnym czynnikiem rozwoju, motorem spraw społecznych, sędzią publicznym i prawdziwie powszechną mównicą i głosem ludu. A cele i zadania wciąż rosnące i dzisiaj nabrzmiały do niebываłych rozmiarów, obejmujące całą sferę zjawisk społecznych, całą skalę uczuć i myśli — cele te i zadania w istocie swojej pozostały niezmiennione od początku: strzedz prawdy i służyć dobru publicznemu. Definicja powyższa jest rozciąglą, ale bynajmniej nie w nieskończoność, bynajmniej nie do tego stopnia, aby objąć sobą wszelki głos ludzki, jaki może wydobyć się z piersi i zwyciężyć na szali opinii publicznej. Szczerłość przekonań, dobra wola i umiłowanie celów, umiłowanie społeczeństwa, dla którego dobra tworzymy myśl i czyn — oto słupy graniczne z matematyczną dokładnością wyznaczające rozciągłość naszej definicji. Publicystyka przekraczająca te słupy staje się paszkwilem, interesem, przedsiębiorstwem kupieckim i nic już nie ma wspólnego z powołaniem

społecznem, z obowiązkami trybuna ludu, jakie przyjęła i przyjąć musiała prasa w społeczeństwie nowożytnem. Z tych zasad wychodząc, trzeba gorąco bronić tolerancyi, trzeba na każdym kroku — mimo bezustannej a szlachetnej walki — żądać uszanowania cudzych przekonań, ale nie trzeba i nie wolno zalecać tolerancyi tam, gdzie przekonania zanikają, a gdzie natomiast jak rak, jak polip wyrasta szalbierstwo społeczne, apetyty egoistyczne, ubrane w barwną, ba kwietną nawet szatę frazesów. Opinia publiczna, znajomość zjawisk społecznych i poczucie etyczne poszczególnych obywateli powinno być tak bystre, aby odróżniało zmrok od brzasku wiedziało, że zmrok zwiastuje noc, a brzask poranek — słońce wschodzące, zorzę... Ta bystrość i zrozumienie życia nieomylnie rozdzieli czyny, często podobne, na dwie odrębne kategorie: dobrych, płynących z czystych pobudek i zasługujących na szacunek mimo sprzeczności z indywidualnymi przekonaniami i złych, szkodliwych przez zawarty w nich fałsz i samolubstwo. Gdzie rozdziału takiego niema — jest źle, bo w rezultacie niema tam różnicy pomiędzy więzieniem i świątynią, a umieszczenie kogoś w pierwszym lub w drugiej zależy od przypadku — powiedzmy popularnie od protekcyi.

Na nieszczęście nasze jesteśmy społeczeństwem, w którym właściwie niema sądu publicznego opar-

tego na kryterium etyki i faktów, a to, co powszednio nazywamy opinią publiczną, jest niczem innym jak etykietą poszczególnych grup — etykietą nalepioną na zjawisko nie w celu określenia go zgodnie z prawdą, lecz aby wyzyskać go na własną korzyść. To też brak tego sądu społecznego daje się nam okropnie we znaki: ludzie z kieszeniami zamiast serca, a żołądkami zamiast mózgu chodzą w jasny dzień, ulicami ludnych miast, a przechodnie widzą z ich ramion wyrastające skrzydła i na ustach uśmiech anielski; brak tego sądu sprawia, że demagog uchodzi za proroka, karyerowicz za dobroczyńcę kraju, a błazen za bohatera; brak tego sądu sprawia, że altruistę uważają za waryata, artystę za rzemieślnika, a uczonego za oszusta... Wobec takiego stanu rzeczy w kraju naszym publicystyka dzierżąca wysoko swój sztandar nieskalanym ma przed sobą zadanie tysiąckrotnie trudniejsze, ale zarazem zaszczytniejsze i piękniejsze. Publicystyka nasza — i z tysiąca innych względów — z powodu ogromnego zaniedbania mas, niewyrobienia pojęć społecznych, nieznanomości mechanizmu społecznego życia etc. etc., z tysiąca, powtarzam, powinna wyteńczyć wszystkie siły swoje dla podniesienia tego biednego, a tak ukochanego kraju.

Ale na razie chodzi nam jedynie o opinię — o szczerzy bezstronny sąd.

Naturalnie, że jak wszędzie, tak samo w tej sprawie jest działanie dwustronne: jeżeli z jednej strony fałszywa prasa znieprawia społeczeństwo, to z drugiej strony ciemna i lekkomyślna w sądach społeczeństwa uwarunkowuje istnienie tej prasy. Tylko ogólna apatya, ogólny brak zainteresowania się sprawami społecznymi sprawia, że garstka przekupniów może na swoje usługi zakupić pismo i z jego wysokości wskazywać ogółowi te drogi, które prowadzą do ich kas wertheimowskich i owczarni. Przypuszczam, że każdy nieuprzedzony czytelnik znajdzie wokół siebie tysiące przykładów stwierdzających wyrażone powyżej myśli, że każdy spotkał się z pismem będącym na usługach garstki. Zwracam specjalną uwagę na zdanie ostatnie, gdyż z zupełną celowością zestawia tę prasę fałszerską z istnieniem stojącej poza nią garstki spekulantów. Jest to zjawisko najzupełniej ogólne: bez egoistycznych interesów prasa sprzedajna, prasa tendencyjnie kłamliwa pomyśleć się nie da. To też najostrej wypada nam wystąpić przeciwko wszelkim tak zwanym organom ministrów, namiestników, rad miejskich, zarządów gminnych, giełd etc. etc. W tej zależności pisma od zupełnie określonych interesów leży cała przyczyna korupcyi — zarodek zgnilizny moralnej. A nie trzeba utożsamiać organów drobnych instytucyi lub osób z organami wielkich grup społecznych — stronnictw;

STER

Pierwszy alpinista polski.

Wycieczka Antoniego Malczewskiego na Aiguille du Midi i na Mont Blanc w r. 1818.

Autor Maryi, doznawszy zawodu w miłości, skolatany niepowodzeniami w roku 1816, wystąpił z wojska polskiego mając lat 23 i udał się w podróż za granicę. Zwiedził Szwajcaryę, Włochy, Francję, a zajmując się już dawniej matematyką jako oficer inżynieryi, w podróżach swoich nie ograniczył się tylko do jazdy dyliżansem, ale wdzierał się na szczyty i na nich nawet próbował czynić pomiary barometryczne i fizyczne. Mimo, że poprzednio złamała mu kula nogę, co nawet było powodem do wystąpienia z wojska, chodził bardzo dobrze, przebywał lodowce, wdzierał się na skały z narażeniem życia przepędzał na nich noce pod gołym niebem. Jedną z wypraw opisał na życzenie profesora Marka Augusta Picteta w Genewie w formie listu do niego.

Pictet umieścił ów opis w czasopiśmie przez siebie założonem i wydawanem *Bibliothèque universelle* z roku 1818 razem z widokami szczytów Mont Blanc'u i Aiguille du Midi. Rysunki robił nieznanym dzisiaj malarz podług wskazówek Malczewskiego. Rozprawka jest mało znana, choć przełożył ją na język polski Józef Rajzner, a umieścił August Bielowski w wydaniu pism Malczewskiego z r. 1843. Przekład jest staranny, miejscami w wyrażeniach przestarzały, dobrze jednak oddaje czasy, w których powstał. Dlatego obecnie chcąc przypomnieć zasługi pierwszego, jak się zdaje, alpinisty polskiego, podaję przekład pierwotny z koniecznymi tylko zmianami, zachowując zresztą całość tak jak jest, ponieważ ma w sobie znamię współczesne.

Trzeba zważyć, że od chwili wycieczki Malczewskiego na Mont Blanc upłynęło już lat 84 i że wyprawa w tych czasach nie tak dawno po pierwszym wyjściu na szczyt Mont Blanc'u w r. 1786 przez sławnego przewodnika Jaques Bernarda razem z drem Paccard'em, a niedługo potem w r. 1787 przez znakomitego przyrodnika Saussure'a.

istnieje między nimi różnica zasadnicza: w pierwszych chodzi o ludzi, w drugich o ogół, społeczeństwo.

Myśli te przychodziły mi do głowy często, a szkoda, jaką ponosi opinia publiczna przez istnienie takich twierdzeń fałszu (a twierdzeń naprawdę, bo jak powiedziałem, że prasa szlachetna czy podła siłą ogromną być nie przestaje), szkodę tę i krzywdę odczuwałem głęboko. Żałuję też bardzo, że muszę to pisać z marnego, lichego powodu spotkania się na gruncie zakopiańskim z tego właśnie rodzaju pisemkiem. Żałuję, bo nie chciałbym, aby słowa moje uważane były za polemikę, za współubieganie się. Nie chciałbym, aby istniał nawet pozór polemiki, a jednak faktycznie ustrzedz się od tego nie mogę. Istotnie muszę się przyznać, że właśnie realny fakt zetknięcia się z dodawanym do «Głosu Narodu» «Tygodnikiem Zakopiańskim» był tym zewnętrznym bodźcem, który popchnął mnie do wypowiedzenia przekonania o wszystkich tego rodzaju prasowych przedsiębiorstwach, chociaż przekonania tego bynajmniej nie wywołał: istniało ono pomimo niego. Aby uzasadnić, że pisemko powyższe musi być zaliczone do kategorii prasy szkodliwej, wskażę czytelnikowi tylko na kilka szczegółów: 1) Tygodnik zakopiański jest subwencyonowanym organem gminy i klimatyki t. zn. stoi na usługach garstki ludzi, rządzącej

w Zakopanem na zasadach ekonomii prywatnej (nie społecznej); 2) pismo to, jak łatwo można się przekonać z trzech wydanych dotąd numerów, ma stałą tendencję do wychwalania kilku jednostek, które stoją u steru rządu (podobizna pomnika Chalubińskiego w ogrodzie wójta p. Chramca, wychwalanie urzędzeń zakładu p. Chramca, otaczanie specjalną opieką w sprawozdaniu rady gminnej wniosków p. Chramca etc.; to samo względem tymczasowego lekarza dra Iwańskiego); 3) w wzmiankach kronikarskich, sprawozdaniach etc. istnieje stałe dążenie do rozmijania się z prawdą w celu wprowadzenia w błąd opinii co do urzędzeń w Zakopanem, stanowiska lekarzy wobec zakopiańskich porządków etc., aby tym sposobem podeprzeć fałszywą pozycję dotychczasowych męherów gminy (można sprawdzić przez porównanie z odpowiedniami rzeczowemi wzmiankami w *Przełądzie*).

Sprawia mi prawdziwą przykrość pisanie specjalnie o tym «organie publicznym», więc zadawał mi się koniecznym zwróceniem uwagi czytelników na zasadnicze cechy tego pisma, pogłębione i rozszerzone w części ogólnej. Przekonanie się o prawdziwości moich twierdzeń pozostawiam dobrej woli ciekawych, którzy zadadzą sobie nieco trudu, aby uważnie przejrzeć ów zakopiański tygodnik. Zresztą jak powiedziałem, traktuję ten poszczególny wypa-

sure'a, była przedsięwzięciem trudnym i niepowszedniem. Oprócz tego wyszedł Malczewski na Aiguille du Midi, którego to szczytu dotąd aż do jego wycieczki nikt jeszcze nie zwiedził. Walczył przytem z wielkimi trudnościami, wynajdywał drogę z taborem przewodników i torował ją dla następców. Profesor Pictet, uczeń, potem przyjaciel i towarzysz wypraw alpejskich słynnego Saussure'a, sam bardzo zasłużony około poznania Mont Blancu i okolicy, zgłosił się do Malczewskiego z prośbą, aby drogę opisał i jest to właśnie opis poniższy. Tem więcej godzi się więc przypomnieć wyprawę Malczewskiego, który już wówczas odznaczył się w gronie pierwszych alpinistów, a nawet należy do pionierów, jeżeli chodzi o zdobycie szczytu Aiguille du Midi. Szczyt ten wznosi się w grupie Mont Blanc'u (4.810 m.) i dosięga znacznej wysokości 3.916 m. n. p. m., a nie należy go mieszać z innym szczytem podobnej nazwy Dent du Midi, który ma 3.260 m.

* * *

Genewa w sierpniu 1818.

Chcesz mieć waćpan opis mojej podróży do *Chamonix*; ożywiony miłością swego kraju i śledząc gorliwie wszystko, co tylko może być pożytecznym dla ludzi, ciekawy jesteś szczegółów mojej drogi; ponieważ sądzisz, że i drobne nawet rzeczy niekiedy mogą zajmować, powinienem więc zadość uczynić woli jego i wziąć się do pisania w języku, który nie jest moim rodowitym.

Dziwiłem się, jak wszyscy, wyniosłym górą i rozkosznym dolinom ojczyzny waćpana; lecz brzegi jeziora genewskiego nadewszystko mi się podobały, przypatrywałem się stamtąd lodowatym wierzchołkom gór szamońskich i ubolewałem, gdy przy zachodzie słońca nie mógł już ich widzieć, lub gdy obłoki skrywały ich wierzchołki przed moim wzrokiem; nakoniec podczas pięknego jednego wieczora w lipcu, tak mię zachwycił wspaniały widok szczytu *Mont Blanc*, że postanowiłem przypatrzeć się mu z bliska. Nie będę opisywał waćpanu podróży mojej z Genewy do *Chamonix*, sam tylko *Mont Blanc* zajmował moją uwagę i pałałem niecierpliwością

dek jako wybitny przykład prasy, przed którą trzeba strzedz ogół, a której, na nieszczęście, imię także «legion».

Br. D.

Z TATR.

W Kościeliskach.

...Jak buchające w błękit fontanny zieleni,
Pną się śmigle po turniach wzwyż smrekowe bory...
Przygasają zachodu szkarłatne kolory...
Jak smok skutny, Dunajec burzy się i pieni...

Baśń regli, jak zielony dywan złotowzory...
W paszczy smoka spienionej ryk stada jeleni,
W którym słyhać legendy szum złoty, syreni...
Lśniących głązów olbrzymich zielone potwory...

Błyszczą baśni zielonej senna panorama,
Jakby raj Tatr złota rozwarła się brama,
Płonącego baśniowo w lunie zorzy krwawej...

Turnie, regle przesłonił opyl złoty, mgławcy,
Jak welon, ślaniający się sennie, omdlale,
W kastalskiego powietrza błękitnym kryształe...

Zakopane.

Wacław Wolski.

Z wysokich Tatr Polskich.

(Ciąg dalszy).

Umieć i lubieć chodzić po trudnych szlakach górskich, to wiele bez wątpienia, ale to dopiero połowa; umieć przewycięzać siebie, swe nawyknięcia do wygod, umieć się hartować i łamać z przyrodą: oto dopełnienie typu taternika, oto ideał, do którego każdy zręczny młodzieniec Polak, zwłaszcza Sokół, dążyćby powinien. Nie rozprawiamy zatem wiele o noclegach, gdy chodzi o szlaki taternickie — a takim jest Orla Peré — bierzmy ze sobą ciepłe koce, maszynki do herbaty i flaszki gumowe na wodę, nie wzdrygajmy się brać części rzeczy na własne ramiona, by nie przeciążać górala, pytajmy jedynie o bliskość wody lub śniegu, a nie natura dzika nad nami, lecz my nad naturą panować będziemy. Jakaż to rozkosz nocować wysoko, jeśli można: na grani — i czuć się wolnym od czezych konwenansów, panem przestworza! Wycieczki będą w tym razie o wiele dłuższe i przyjemniejsze, bo oszczędzi się przynajmniej sześć godzin dziennie na schodzeniu wieczorem do gospód górskich i wychodzeniu z nich rano. Co więcej, na graniach wysoko dzień jest znacznie dłuższy (w lecie o dwie godziny mniej więcej), niż w dolinach, zimno zniewala do wstawania wraz ze świa-

wstąpienia na jego wierzchołek. W *Sallanches*, gdzie pierwszą noc przepędził, chciałem zasięgnąć wiadomości, lecz mi ją dano w sposób bardzo niepoehlebny mojemu zamiarowi: wystawiano mi nieskończone trudności, powiadano o ogromnych rozpadlinach, które się niewiadomo jakim potworzyły sposobem, wreszcie, że niepodobna już było zbliżyć się do Mont Blanc'u i śmiano się, gdy powiedziałem, że chcę wyjść na jego wierzchołek. Nazajutrz nowe nieszczęście; niebo się zachmurzyło i powiadano mi o deszczu w ten sposób, jakoby mię z honorem miał wyprowadzić z tak niebezpiecznego przedsięwzięcia. Przybyłem więc do Chamonix z niewielką nadzieją osiągnięcia celu mojej podróży, lecz przewodnicy umniejszyli mi natychmiast wyobrażenia o tych straszliwych rozpadlinach. Poszliśmy nieco po lodach, lecz wkrótce powiedziano mi o górze zwanej *Aiguille du Midi*, na której nikt jeszcze nie był. Chodziło więc o odkrycie nowej pomiędzy górami doliny, a przynajmniej nowego przechodu; zapomniałem już o Mont Blanc'u, a cały paliłem chęcią zwiedzenia tego szczytu. Nie chciałem ednak porzucić dla niego góry, która niejako jest

wszystkich innych królową i dla pogodzenia mych chęci, zamierzyłem daleko rozciąglejszą drogę, to jest przybywszy na *Aiguille du Midi*, szukać stamtąd przejścia na Mont Blanc, a z niej zwyczajną powrócić drogą.

Poszedłem ku *Aiguille du Midi* w towarzystwie sześciu przewodników. Przebywszy wąwóz *Montanvert* i morze lodowe (*Mer de Glace*) przyszliśmy do *Tacul* o godzinie siódmej wieczorem. Wiesz Waćpan, że ten nocleg nie jest bardzo wygodny: są to skały otoczone lodami, w bliskości niewielkiego jeziora, które na noc znika. Zimno było dość wielkie: ciepłomierz Réaumura stał na 1 st. pod zero. Nazbierano prędko rośliny *rododendron*, która jeszcze rośnie na tych skałach, a naniecony wielki ogień wkrótce rozgrzał i rozweselił naszą gromadkę. Po wieczery śmieliśmy się i rozmawiali; powiadano mi wiele dziwnych rzeczy o tych górach, nakoniec przewodnicy moi układowali się spać około ogniska, a mnie dano wygodniejsze miejsce na jednym, mniej niż inne, ostrym i chropawym kamieniu.

(Dok. nast.)

tem, upał południowy zaprasza do milej drzemki na szczycie niebotycznym; żyje się nie tylko na łonie natury, ale i harmonijnie z naturą, a to już dla mieszczucha pożytek niemały. Nie wynika stąd, by siedzieć na graniach wśród sloty lub śnieżycy; byłoby to szaleństwem — ale też w tych jedynie razach lub wtenczas jeszcze, gdy bardzo podręcznie, schodźmy do gospód górskich, a kiedyindziej radźmy sobie sami!

Dla taternika tak usposobionego «Orla Perc» nie będzie straszną. Niemasz na niej wprawdzie hoteli ni altan, bo zbyt wysoko biegnie, zbyt dzikie nawiedza zakątki, ale z drugiej strony nie jest ona tak odległą od sadyb ludzkich, by w razie sloty, choroby lub dla odświeżenia zapasów nie można w trzech lub czterech godzinach znaleźć się pod dachem. Czyż to nie idealne prawdziwie warunki? Jedynie tedy dla wskazania mieszkań najbliższych na wypadek konieczności, wspomnę o tem, dokąd możnaby zejść na nocleg wygodniejszy.

Wyszedszy rano z Rostoki na polankę pod Wołoszynem, a stąd wygonem bydła na grań Wołoszyna, dojdzie się za dnia do przełęczy Fr. Nowickiego, a z niej zejdzie się na nocleg ku najbliższemu śniegowi, ewentualnie do gospody przy Pięciu Stawach. Koleby naturalnej tj. grotty stosownej nie widziałem w Buczynowej dolince; wartaloby zatem zbudować tam kolebę z kamieni na wypadek deszczu w nocy¹⁾. Drugi dzień zajęłaby podróż przez Pościel Jasińskiego, Orlą Basztę, Granaty i Kozie z zejściem na nocleg do Pustej dolinki (i tu koleba potrzebna), a raczej do gospody przy Pięciu Stawach. Na trzeci dzień wypadnie wędrować przez Zamarłą Turnię, Zawrat, Świnnicę, Pośrednią i Skrajną Turnię, Liliowe i Beskid i zejść na nocleg do gospody na hali Gąsienicowej, jako wcale blizkiej. Czwarty dzień obejmie wycieczkę graniami Tatr zachodnich na Krzesanicę, a stąd na przełęcz Tomanowską i na nocleg w dolinie Kościeliskiej. Ktoby zechciał, może ową podróż graniami Tatr Zachodnich przedłużyć aż do Wierchu Salatyńskiego lub do Osobitej. W każdym z czterech dni omówionych można łatwo w tem i owem miejscu zejść ku północy i dostać się do Zakopanego, co wiele znaczy przy odnawianiu zapasów. Najkrótszą jest wycieczka w dniu trzecim (przez Świnnicę); nie braknie czasu wtedy na wypoczynek

gruntowny; najdłuższą jest w dniu czwartym, ale za to nie ma się turni do zwalczania.

Źródła blisko grani jest na tym szlaku niewiele, jak wogóle na graniach. Ma być jedno na południowym stoku szczytu Wołoszyna (tego jednak nie sprawdziłem), jest na Koszystej po stronie doliny Waksmundzkiej, tuż obok Krzyżnego, są na polskim stoku Tatr zachodnich prawie pod każdym siodłem górskim, więc pod Liliowem, między Beskidem a Kasprowym, między czubami Goryczkowej i niżej przełęczy Kondrackiej, a na stoku południowym pod Zawratem. Blizsze zbadanie szlaku i jego okolic doprowadzić może do odkrycia nowych jeszcze źródeł. Na razie można sobie radzić przez natopienie wody ze śniegu, którego nie braknie nigdy w przeróżnych szczelinach blisko grani.

(Dokończenie nastąpi).

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Wiec gości. «Związek Przyjaciół Zakopanego», jak lat poprzednich tak i w tym roku, zwołuje wiec gości dla omówienia na nim potrzeb zakopiańskich. Odbywający się zwykle na takim wiecu wybór delegata gości do komisji klimatycznej w tym roku się nie odbędzie. Przewodniczący Komisji p. komisarz Piątkiewicz zarządzi teraz wybory w sposób, zapewniający dr Chramcowi, bardziej niż na wiecu przeprowadzenie kandydata ze swoich ludzi. Do wyborów dopuszczeni zostaną tylko ci, którzy okażą kwit z opłaconej taksy za czas bieżący. W ten sposób usunie się od udziału w wyborze niemiły dr Chramcowi «napływowy żywioł», tj. gości, mieszkających stale w Zakopanem.

Odczyt. Krakowski oddział uniwersytetu ludowego urządzi dnia 24 b. m. w sali hotelu «Morskie Oko» odczyt posła Daszyńskiego p. t. «Socjalizm a państwo polskie».

Od Administracyi. Z przykrością zawiadomić musimy Szanownych naszych Prenumeratorów, iż mimo woli, znaleźliśmy się w położeniu, niedozwalającym nam dotrzymania przyjętych na siebie zobowiązań — nie będziemy mianowicie nadal dołączać do *Przeгляdu Zakopiańskiego list gości*. Przyjęliśmy na siebie to zobowiązanie, ufając w przyrzeczenie c. k. komisarza rządu i prezesa komisji klimatycznej p. Piątkiewicza, który, nie zawierając wprawdzie z nami umowy na piśmie, przyrzekł jednak, co nam wydawało się zupełnie wystarczającym, odstępowanie pewnej liczby egzemplarzy listy gości po cenie kosztu.

¹⁾ W przyszłości powinien dla ogółu turystów powstać hotel górski na Krzyżnem, przez które odtąd pójdzie pięć szlaków. Drogę wozową można bez trudu poprowadzić doliną Waksmundzką. Krzyżne stałoby się wówczas polskiem »Righi«.

I istotnie korzystaliśmy z tego ustępstwa, nie przynoszącego zresztą komisji klimatycznej najmniejszego uszczerbku, przez dwa poprzednie lata, a i w tym roku otrzymaliśmy już parę list na dawnych warunkach.

Gdy wtem, najnieoczekiwanej, odmówiono nam nie tylko odstępowania listy po cenie kosztu, ale odebrano nawet możliwość nabywania po cenie handlowej, nakazując drukowanie nadal list w ilości egzemplarzy, nieuwzględniającej naszych potrzeb.

P. Komisarz zasłania się uchwałą komisji klimatycznej, polecającą mu niewydawanie nam list pod żadnym warunkiem. Małość tego postąpienia odpowiada w zupełności źródłu, wierzymy więc, że komisja klimatyczna, której rozkazodawcą jest dr. Chramiec, uchwałę tę istotnie powzięła. Pozostaje nam zatem ubolewać tylko nad smutną rolą prezesa, zmuszonego do deptania własnych swoich zobowiązań. W samą porę, zdaje się, może nawet trochę później niż należało, odebrano p. Piątkiewiczowi tytuł Komisarza Rządu, jak się bowiem coraz wyraźniej okazuje, jest on obecnie istotnie jeszcze komisarzem ale już nie Rządu.

Zlekceważenie zobowiązań prezesa przez komisję klimatyczną jest jednym z zaczerpniętych w «bagnie» środków walki przeciwko nam skierowanej. Wyznaczenie z funduszków klimatycznych 500 kor. zapomogi dla «Tygodnika zakopiańskiego», wychodzącego jako dodatek do «Głosu Narodu», skrupulatne niedozwalanie kolportowania *Przeglądu Zakopiańskiego* przy jednoczesnym tolerowaniu sprzedaży ulicznej «Tygodnika» i innych pism, reklamujących zakład dr. Chramca, nieraz w sposób aż śmiesznie naiwny — to również tego samego «bagnistego» gatunku środki walki z nami.

Brak listy gości w miejscowym piśmie, to zapewne brak bardzo ważny, ufamy jednak, iż przyjaciele *Przeglądu Zakopiańskiego*, popierających pismo dla reprezentowanej przez nie idei, brak ten nie zrazi. Możemy więc zapewnić zarówno pana komisarza jak i dra Chramca, że używane przez nich środki walki są za małe do pokonania idei, dla której pracujemy, zwycięży ona pomimo braku listy gości w *Przeglądzie Zakopiańskim*, pomimo «Giewontów», «Tygodników» i rozmaitych innych sztuczek, zwycięży, choć nie ma za sobą ani protekcji, ani zapomogi z taks od gości, ani policyjnego aparatu, a tylko czystość swoją i słuszość.

Głos gości pod adresem Klimatyki. Na ostatniem posiedzeniu Komisji klimatycznej zapadła podobno uchwała, zaprowadzająca zmianę w dotychczasowym

trybie urządzania koncertów orkiestry zakopiańskiej. Dotąd, jak wiadomo, orkiestra w dnie słotne przegrywała na werandzie cukierni Płonki. Było to najzupełniej stosownem i pożądanem, gdyż siłą faktu, a obecnie i dzięki tradycji, cukiernia ta stała się głównym a nawet jedynym punktem zbornym gości zakopiańskich. Nie rozumiem też, co mogło skłonić komisję do przeniesienia koncertów do lokalu restauracyjnego Sieczki, który nie jest zbyt uczęszczanym i w dodatku znajduje się gdzieś na końcu miasta, dla trzech czwartych liczby mieszkańców i gości niedostępny. Przypuszczamy, że komisya, chociaż leży jej na sercu interes p. Sieczki, pomyśli również i o interesie gości i dlatego poddajemy to pod rozagę sfer decydujących. Podpisało kilku z gości.

Koncert. W sobotę dnia 18-go b. m. odbył się w sali «Morskiego Oka» koncert utalentowanego pianisty p. Ignacego Friedmana na dochód «Bratniej Pomocy» zakopiańskiej. I cel i artystyczna gra p. Friedmana przyciągnęły licznie publiczność. Na program złożyły się utwory Beethovena; nokturn, preludya, ballada as-dur i polonez Chopina; Szopskiego i Liszta.

Liberum Veto, pismo satyryczne ilustrowane, znane zresztą naszej publiczności, otwiera w Zakopanem filię w celu ułatwienia zakopiańskim gościom nabywania pojedynczych numerów. Wiadomość ta może zainteresować przedewszystkiem przyjezdnych z Królestwa i z Poznańskiego, gdzie nie mają sposobności stykać się z prawdziwą i śmiałą satyrą społeczną.

Towarzystwo śpiewacze czeskie «Smetana» z Pilzna, znane z licznych i bardzo chwalonych koncertów za granicą, zjedzie wkrótce i do nas. Jak się dowiadujemy, grono śpiewacze wystąpi dnia 20 lipca w Krakowie w sali Sokoła, a dnia 22-go zjedzie do Zakopanego, gdzie będzie śpiewać w sali hotelu «Morskie Oko». Towarzystwo wykonuje przeważnie pieśni słowiańskie. Nie wątpimy, że publiczność zaciekawia się tym występem pobratymców, tem bardziej, że muzykalność czeska jest nam dobrze znaną choćby z tegorocznych występów czeskiej opery w Krakowie i we Lwowie.

Odczyty o Wyspiańskim. P. Adam Siedlecki wypowie w Krynicy i w Zakopanem odczyty o najnowszych dramatach Wyspiańskiego: «Wyzwoleniu» i «Bolesławie Śmiałym». Cytaty z utworów podjął się oddeklamować p. Andrzej Mielewski, artysta sceny krakowskiej, znany jako Konrad z «Wyzwolenia» i Rapsod z «Bolesława Śmiałego».

Asystentka

zakładów szwajcarskich dla jękających się, mieszkająca stale w Warszawie, przebywa obecnie w Zakładzie dra Chramca. Usuwa wszelkie wady wymowy, jękanie się, bełkotanie i t. p. Wiadomość w Zarządzie zakładu. —

Dentysta

Dr BRONISŁAW TABOR

ordynuje

Krupówki 65 (obok Fotoplastikum).

Specjalne tytonie

papierosy i cygara w wyborowych gatunkach oraz zwykłe tytonie, marki pocztowe, wexle i stemple sprzedaje

Kolejowe przedsiębiorstwo przewozowe

Karol Mańsorski, Krupówki 63.

Przecznica 23.

ZAKŁAD KEFIROWY

poleca

**kefir, mleko potrójne
i pasteryzowane.**

BAZAR ZAKOPIAŃSKI

Krupówki 27

najstarsza firma chrześcijańska w Zakopanem

poleca:

Przybory do krawieczyzny i do szycia, pisanie, malowania, toaletowe i t. p. — Rzeźby i pamiątki zakopiań. po cenach krakowskich.

Z poważaniem

Kamil Baum.

„POD KOŚCIUSZKĄ“.

TANI SKLEP CHRZEŚCIJAŃSKI

Kraków, ulica Mikołajska Nr 1

poleca Towary Bławatne, Płótna, Szyrtyngi, Bieliznę męską i damską, Koce, Kapy na łóżka i Chodniki, Bluzki i Halki gotowe, jakoteż **Wyprawy Ślubne** po bardzo niskich cenach.

Zlecenia z prowincyi uskutecznią się odwrotną pocztą.

W niedziele i święta sklep zamknięty.

Zakopane, Krupówki 60.

Filia Mleczarni Przeworskiej

poleca

Masło deserowe i kuchenne, Sery krajowe.

L. Zwoliński, Księgarnia w Zakopanem Krupówki 35.

Poleca świeżo wydane własnym nakładem cztery utwory muzyczne

Ignacego Friedmana

„Miniatures pour piano à deux mains“

Nr 1. **Monologue**

Nr 2. **Arlequin**

} 2 kor.

Nr 3. **Canzonetta**

Nr 4. **Réverie interrompue** } 2 kor.

Księgarnia zaopatrzona obficie we wszelkie nowe i dawniejsze wydawnictwa książkowe i muzyczne. — Największa wypożyczalnia książek, nut i pianin. — Doborowy zapas wszelkich przyborów kancelaryjnych, rysunkowych i malarskich. — Aparaty i przybory do fotografii w najlepszym gatunku. — Bogaty wybór ilustrowanych kart pocztowych. Prenumerata i sprzedaż pojed. numerów pism. Oprawa obrazów w passe-partout i ramy. Sprzedaż znaczków poczt.

BAZAR PRZEMYSŁU KRAJOWEGO

I. F. J. KOMENDZIŃSKI

Zakopane, Krupówki.

Poleca szanownej Publiczności **rzeźby** własnego wyrobu. **Majolikę** w wielkim wyborze z Kołomyi. **Hafty** najrozmaitsze w stylu góralskim gustownie wykonane. **Rozmaite zabawki** z drzewa dla dzieci. **Wielki wybór mebli bambusowych** i z trzciny oraz rozmaite koszykarskie roboty. **Fartuszki ozdobne** w stylu huculskim. **Dywany, chodniki, portyery, kilimy, patarafki i t. p. Koce, welniane derki, kapy na łóżka. Hafty wiązownicze.** **Peleryny** w wielkim wyborze gotowe i na zamówienie. **Bławaty, materye welniane** na suknie, oraz płócienna, zefiry i perkałe. **Bielizna, męska i damska. Rękawiczki warszawskie. Parasole i parasolki. Krawatki. Bieliznę dla turystów. Obrusy, serwety, ręczniki, chustki do nosa. Serdaczki sukienne haftowane dla pań i dzieci.**

SCRIPTORA

Materyały i myśli polityczne

TOM I.

NASZA MŁODZIEŻ

(WYDANIE DRUGIE)

TOM II.

NASZE STRONNICTWA SKRAJNE

Do nabycia w księgarni L. Zwolińskiego.

Cena 2 korony i 3 korony.

Obie publikacje nie mają debitu w cesarstwie rosyjskiem.

Kalendarzyk Tatrzański

»Zakopane i Tatry«

Przewodnik po Zakopanem i górach, niezbędny dla gości i turystów. 230 stron druku, 2 mapy kolorowe. Do nabycia w księgarni Zwolińskiego, w Biurze Towarzystwa Tatrzańskiego, Biurze Stacy klimatycznej i w sklepie Stanisława Ciszewskiego.

Cena w ładnej oprawie
3 korony.

Fotoplasticum

podróże naokoło świata, **premiowane** 46 razy na wszystkich wystawach światowych, uznane przez powagi naukowe i pedagogiczne jako czynnik wielce kształcący. **Właściciel Stanisław Chowaniec ze Stanisławowa.** Otwarte przez sezon wakacyjny w Zakopanem ulica Krupówki l. 52 codziennie od godz. 9 rano do 9 wieczór. Co Czwartek i Niedzielę inne serye, obejmujące 50 widoków, a przedstawiające rzeczy aktualne, sceny z życia wszystkich narodów, kraje i miasta całego świata, przedstawione tak wiernie i z rzeczywistością, iż widz odnosi wrażenie, jakby był na miejscu. — Wstęp 15 ct., dla dzieci 10 ct. Abonament na 10 seryi zfr. 1.20 od osoby. Programy na każdą seryę otrzymuje się bezpłatnie w fotoplasticum.